

i.

kwadrans
z Europą



Tomasz Bielecki
Unii niełatwo
z premierem Netanjahu

Podziały między krajami UE nie przestają utrudniać spójnych działań wobec konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Ale niedawna rezygnacja Netanjahu z aneksji części Zachodniego Brzegu oszczędziła Brukseli trudnego sprawdzianu, który szykował się na sporą porażkę.

Stosunki Izraela z Europą są od dekad bardziej skomplikowane od relacji ze Stanami Zjednoczonymi, czyli głównym, najsilniejszym i niezawodnym sojusznikiem. Ameryka jest kluczowym globalnym graczem, a z kolei Unia Europejska ma kłopoty nawet z jednoznacznym sformułowaniem wspólnego stanowiska w kwestii Palestyńczyków. Wprawdzie wszystkie kraje UE, podobnie jak Waszyngton, trzymają się – przynajmniej oficjalnie – „celu dwupaństwowego” (z niepodległym Izraelem oraz Palestyną), ale ich reakcje na rozbudowę osiedli izraelskich na okupowanym Zachodnim Brzegu czy też na łamanie praw człowieka bywają bardzo odmienne. Dość stanowczą linię prezentuje Francja, Niemcy nadal samoograniczają się w polityce wobec Izraela z powodów historycznych, a ponadto premier Biniamin Netanjahu dość zręcznie zjednuje sobie sojuszników przede wszystkim w Europie Środkowo-Wschodniej.

Premier Izraela - zdaniem swych krytyków - sam wykazuje spore ciągoty do „demokracji nieliberalnej”, co miałyby mu pomagać w zacieśnianiu stosunków m.in. z Grupą Wyszehradzką. Rząd Viktora Orbana bodaj najczęściej w ostatnich latach sprzeciwiał się „antyizraelskim” oświadczeniom Unii, a wśród unijnych stronników Netanjahu też trzeba wymienić – pomimo sporów z rządem PiS o zachowanie Polaków w czasie Zagłady – Warszawę, Sofię, Bukareszt, kraje bałtyckie, ale także Austrię, Cypr oraz Grecję. W Izraelu premier Netanjahu spotyka się czasem z zarzutami, że rezygnuje z nacisków na trudne rozliczenia z historią Holokaustu m.in. przez kraje bałtyckie czy „nazbyt pospiesznie” zamknął spór o historię z rządem Mateusza Morawieckiego w 2018 r., by w zamian budować swe taktyczne sojusze wewnątrz UE. A z drugiej strony dobre relacje z Izraelem bywają dla państwowej propagandy Orbana narzędziem do odpierania zarzutów ze strony części krytyków krajowych i zagranicznych, że np. w nagonkach na George’a Sorosa gra – choć nigdy wprost – na nutach antysemickich.

Gdy wiosną 2020 r. w umowie koalicyjnej obecnego rządu Netanjahu znalazła się zapowiedź aneksji części Zachodniego Brzegu, w Brukseli wybuchły spekulacje nawet o ewentualnych sankcjach UE wobec osób, instytucji oraz firm bezpośrednio zaangażowanych w zerwanie procesu pokojowego (na wzór restrykcji za aneksję Krymu). Wedle przecieków takiego wariantu osobiście nie wykluczał szef unijnej dyplomacji Josep Borrell (być może traktował same dyskusje jako „środek odstraszający”). Jednak cisza lub bardzo oględne deklaracje części krajów Unii wobec planów aneksji były zapowiedzią, że UE będzie miała kłopot z kategoryczną reakcją na ewentualną aneksję (nie wspominając o sankcjach). Szczęśliwie, rząd Netanjahu w sierpniu odpuścił swe aneksyjne plany, gdy – dzięki działaniom USA – odniósł dyplomatyczne zwycięstwo w postaci normalizacji stosunków Izraela ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi, a potem Bahrajnem.

Izrael wraz z USA od lat naciskają na Unię (kraje oraz instytucje UE), by uznała Hezbollah za organizację terrorystyczną. Przeciwna jest Francja ze swym poczuciem „szczególnej odpowiedzialności” za Liban, w któ-

rym Hezbollah pozostaje jedną z kluczowych sił politycznych. Kraje Unii jednomyślnie w Radzie UE w 2013 r. objęły „zbrojne skrzydło” Hezbollahu unijnym reżimem sankcyjnym, do czego przyczynił się zamach w Burgas, o którego zorganizowanie Bułgarzy oskarżyli Hezbollah, oraz wojna w Syrii. Jednak jako „ruch polityczny” Hezbollah bywa zakazywany ze względu na terroryzm tylko przez poszczególne kraje, nie przez całą Unię. W 2019 r. do takiego zakazu wezwał Bundestag, gdzie – oprócz względów bezpieczeństwa – przywoływano specjalne relacje Niemiec z proszącym o zakaz Izraelem. W efekcie niemieckie MSW podjęło działania, które w praktyce oznaczają zakaz dla Hezbollahu, który na terenie Niemiec miał około tysiąca członków.

Import z Izraela, Palestyny czy osiedli?

Prawną podstawą dla zacieśniania – zwłaszcza gospodarczych - relacji między UE i Izraelem jest umowa stowarzyszeniowa, która weszła w życie w 2000 r. Jednak Unia od 2005 r. postanowiła w handlu międzynarodowym jasno różnicować pod względem celnym Izrael w granicach z 1967 r. oraz terytoria okupowane (Zachodni Brzeg, Strefa Gazy, Jerozolima Wschodnia oraz Wzgórza Golan), a w 2013 r. rozciągnęła tę „politykę różnicowania” na inne dziedziny współpracy. To doprowadziło do sporu o dostęp Izraelczyków do programu Horyzont 2020, a sprawę uładowano wówczas dzięki działaniom Berlina - zachowano prawo np. uczelni z filiami na terytoriach okupowanych do uczestniczenia w Horyzont 2020 pod warunkiem, że unijne fundusze nie będą wydawane po drugiej stronie Zielonej Linii, czyli granicy 1967 r.

Do sporej dyplomatycznej burzy doprowadziła decyzja z 2015 r. (oficjalnie tylko „zawiadomienie interpretacyjne Komisji Europejskiej”) w sprawie – to kolejny przykład „polityki różnicowania” – etykietowania towarów importowanych z Izraela. Unia nakazuje – tę interpretację przepisów unijnych w 2019 r. potwierdził Trybunał Sprawiedliwości UE, by towary z terytoriów okupowanych przy wskazaniu np. „wyprodukowano na Zachodnim

Brzegu” miały też zastrzeżenie, że chodzi o produkt z „osiedli izraelskich” lub produkt palestyński. Choć USA też - przynajmniej teoretycznie - mają reguły o odrębnym oznakowywaniu towarów wyprodukowanych poza granicami z 1967 r., to bez wyszczególniania „osiedli”. Ta regulacja UE dotyczy zaledwie 1,5 proc. eksportu towarowego do Unii, ale nie miała część izraelskiej opinii publicznej – z niewiedzy bądź pod wpływem politycznej dezinformacji - uznała, że decyzje Unii zaczynają wpisywać się w działania antyizraelskiego ruchu „BDS” (Boycott, Disinvestment, Sanction). Pomimo kategoriycznych zaprzeczeń ze strony Brukseli premier Netanjahu w 2015 r. grzmiał o „czarnych wspomnieniach” o znakowaniu żydowskich towarów w Europie. Demonstracyjnie, choć na krótko zawiesił kontakty z instytucjami UE.

Czy uznać Palestynę?

Decyzja prezydenta Donalda Trumpa o oficjalnym uznaniu Jerozolimy za stolicę Izraela w 2017 r. (i przeniesienie tam ambasady USA w 2018 r.) wywołało spodziewane protesty ze strony instytucji UE. Ale głównie Węgry sprzeciwiły się - wymagającej jednomyślności – wspólnej deklaracji krajów Unii odcinającej się od łamania europejskiego konsensusu, że kwestia statusu Jerozolimy powinna być rozstrzygnięta wyłącznie w izraelsko-palestyńskich rokowań pokojowych. W 2019 r. Węgrzy otworzyli – ku radości rządu Netanjahu - biuro handlowe w Jerozolimie, które jednak pozostaje filią węgierskiej ambasady w Tel Awiwie. A USA nawet nie próbowały na poważnie wywierać na Unię presji, by podążyła za Trumpem w sprawie Jerozolimy.

Ponadto w Brukseli dość regularnie odżywa temat jednostronnego wspólnego uznania Palestyny przez UE (formalnie ta decyzja należy do poszczególnych krajów członkowskich) w odpowiedzi na lekceważenie czy też sabotowanie procesu pokojowego przez Izrael. I w tej kwestii mocno grają wewnątrzunijne podziały, ale paradoksalnie kilka krajów Europy Środkowo-Wschodniej (w tym Polska), o których przychylność zabiega Netanjahu,

pozostaje poza tą debatą wskutek spuścizny po obozie radzieckim. Polska uznała bowiem – jak ujmuje to ministerstwo spraw zagranicznych - „proklamację niepodległego państwa palestyńskiego” w 1988 r., co pozostaje do dziś w mocy.

Tomasz Bielecki

korespondent w Brukseli (UE i NATO)

Ekspert In.Europa



Kwadrans z Europą In.Europa to spotkania on-line i analizy poświęcone bieżącym tematom europejskim, a szczególnie temu jak Unia Europejska radzi sobie z kryzysem pandemii koronowirusa. Edycja poświęcona polityce europejskiej i niemieckiej prezydencji w Radzie UE realizowana jest we współpracy z Fundacją Konrada Adenauera, Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec w ramach programu „Deutsch-Polnische Bürgerenergie fürs Klima”.

www.ineuropa.pl

In.Europa to niezależny
smart-tank zajmujący
się tematyką europejską

in.